

gazeta policyjna

Rok XI • Nr 18 • 14 V 2000 r.

Cena 1,30 zł

Niech prawo zawsze prawo znaczy

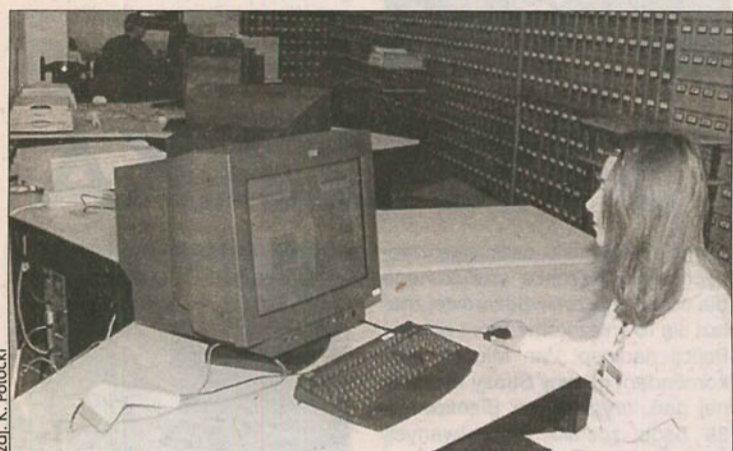


SYSTEM MUSI
BYĆ SPÓJNY



Rozmowa z przewodniczącym Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Policjantów Antonim Dudą

str. 3



skopii musiałoby jeszcze pracować, by zaprogramować całość. W tym czasie dzięki analizom porównawczym wykryli około 20 sprawców przestępstw.

PRZEŁOM

Na takim właśnie etapie zastał ich rok 1990. Kontakty z Europą Zachodnią nagle stały się powszechne także dla polskiej Policji. Pierwszym krajem, który odwiedzili nasi eksperci z daktyloskopii, była Wielka Brytania. Tam zobaczyli, jak pracuje się w Scotland Yardzie. Potem były Francja, Niemcy, Holandia. We wszyst-

kie we wszystkich systemach funkcjonujących na świecie (poza japońskim). Dzięki temu poznali różnice między nimi i stwierdzili, że liczy się tylko kilka firm. Wybrali jedną. Niestety, rodem z USA.

Niestety, bo Unia Europejska zmieniła zdanie i unieważniła przetarg tuż przed podpisaniem kontraktu, jako że pieniądze z funduszu PHARE musiały zostać w Europie, o czym strona polska nie była poinformowana. Cała procedura zaczęła się więc od nowa, tyle że stracono w ten sposób 2 kolejne lata.

W drugim przetargu uczestniczyły już tylko dwie najbardziej liczące się firmy europejskie. Wygrała go francuska firma SAGEM, której oddziałem jest MORPHO, zajmujący się AFIS-em. To ogromny francuski koncern produkujący systemy łączności ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wojska.

System AFIS firmy SAGEM (MORPHO) należy do najnowocześniejszych i najskuteczniejszych tego typu systemów. Jest wykorzystywany w kilkudziesięciu państwach na całym świecie. Między innymi system ten został wybrany przez FBI do obsługi swojego zbioru liczącego blisko 100 milionów kart daktyloskopijnych.

ZANIM DOSZŁO DO TRANSAKCJI

Cały zespół Wydziału Daktyloskopii CLK KGP pracował nad przygotowaniem bazy danych. Trzeba było zatrudnić 10 nowych osób, by temu podolać. Przez kolejne dwa lata porządkowano 3-milionowy zbiór kart daktyloskopijnych. Karta po karcie należało go przejrzeć, na każdą nanieść odpowiedni kod paskowy z zaznaczeniem kolejnego numeru oraz województwa (chodzi o to, żeby

kich tych krajach od dawna porównywano ślady linii papilarnych dzięki automatycznemu systemowi komputerowemu AFIS.

– Wówczas przekonałem się, że nasze działania idą niewłaściwą drogą – przyznaje insp. Jarosław Moszczyński. – Jedyne wyjście, to znaleźć pieniądze i kupić system w pełni zautomatyzowany, jak to ma miejsce we wszystkich policjach na Zachodzie.

KASA PRZERASTAJĄCA MOŻLIWOŚCI

Tylko skąd wziąć kilka milionów dolarów? Polskiej Policji nie było wówczas (dziś pewnie też nie) na to stać. Jedyne wyjście, to zwrócić się o pomoc do Unii Europejskiej. Wówczas było już wiadomo, że istnieje fundusz

Jest to prawdziwa rewolucja w tej dziedzinie. Do tej pory ekspertyzy daktyloskopijne tylko potwierdzały (lub wykluczały) podejrzenia wobec zatrzymanego wcześniej przez Policję sprawcy przestępstwa. Teraz to daktyloskopia będzie sprawcę ustalać. To niewyobrażalny postęp dający na całym świecie znaczący wzrost wykrywalności przestępstw.

PHARE, ale, jak na razie, polska Policja z niego nie korzystała. Tymczasem ku niemu zaskoczeniu inicjatorów z CLK KGP przyznano Polsce 3 miliony euro na ten cel!

Wówczas eksperci daktyloskopii rzucili się na literaturę fachową (w kraju nie było jej zbyt wiele). Zaczęli interesować się wszystkimi systemami AFIS na świecie. Kontaktowali się z ekspertami z Europy i USA. Sporządzili do celów testowych 200 specjalnych kart daktyloskopijnych i 100 śladów linii papilarnych o bardzo różnym stopniu czytelności. Sprawdzali

sprawców szukać najpierw w tym województwie, gdzie ujawniono ślad, a dopiero potem, jeśli się ich tam nie znajdzie, w całym kraju). Trzeba było również usunąć karty osób już nieżyjących. Centralna Registratura Daktyloskopijna bez systemu AFIS od lat była molochem, do którego nikt już prawie nie zaglądał.

Tak przygotowane karty daktyloskopijne wysyłano do USA, gdzie firma SAGEM ma swoją filię, zajmującą się li tylko wprowadzaniem kart do

cd. na str. 3

OSTATNI
ZGASI ŚWIATŁO



Rozformowanie
NJW MSWiA

str. 4

POCIĄGI
POD NADZOREM

Wspólne działania policji Polski i Czech w celu zapewnienia bezpieczeństwa pasażerom

str. 5

POLICJANT JEST
NASZYM
SOJUSZNIKIEM

Rozmowa z prezesem Zarządu PWPW SA Maciejem Flemmingiem

str. 6

PAPIEROWY
TYGRYS?

Mimo wszystkich wad i słabości Policja nie zasługuje na tak ostrą ocenę...

str. 7

PRAWO I PRAKTYKA

Obrona konieczna w świetle k.k. z 1997 r.

str. 8

AFIS URUCHOMIONY!

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

PO LATACH MARZEŃ

– Kiedy 20 lat temu byłem ekspertem daktyloskopii wydziału kryminalistyki w Białej Podlaskiej – mówi obecny zastępca dyrektora Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP insp. dr Jarosław Moszczyński – wszedł w życie obowiązek prowadzenia zbiorów śladów linii papilarnych nieznanych sprawców z miejsc przestępstw. Ideą tego przedsięwzięcia było wykrywanie sprawców przestępstw przez porównywanie śladów z odciskami palców osób podejrzanych zatrzymywanych przez ówczesną MO.

SZUKANIE IGŁY W STOGU SIANA

Tak najłatwiej można by nazwać tę skądinąd bardzo ambitną inicjatywę. Ta pracochłonna czynność, polegająca na przeglądaniu stosów kart daktyloskopijnych i porównywaniu ich ze zgromadzonymi fotografiami śladów, dawała bardzo mizerne efekty. W ciągu roku w ten sposób udawało się wykryć najwyżej KILKU przestępców. Nakład pracy ekspertów był więc niewspółmierny do osiągniętych wyników.

W ten sposób stworzono wówczas kolejną fikcję. Technicy zbierali ślady z miejsc przestępstw, fotografowali i opisywali je, następnie eksperci tracili bezowocnie czas na prowadzenie i przeszukiwanie swoich zbiorów. W teorii wszystko super, tylko w praktyce nie bardzo, bo cała ta robota była psu na budę. Chyba że policjanci wcześniej ustalili sprawcę w inny sposób.

W tamtych czasach istniały już systemy komputerowe zajmujące się automatycznym kodowaniem i porównywaniem śladów z miejsc przestępstw z odciskami na kartach daktyloskopijnych zgromadzonymi w zbiorach. W Polsce niewiele się wówczas na ten temat mówiło, bo systemy te funkcjonowały jedynie na „zgniłym Zachodzie”. Zdania fa-

chowców były też mocno podzielone. Byli i tacy, którzy systemy te uważali za mało skuteczne i zupełnie niepotrzebne polskiej milicji.

PÓLSRODEK

– Zaproponowałem więc system półautomatyczny – wspomina dyrektor Moszczyński. – Był to zresztą temat mojej pracy doktorskiej. Na monitorze powiększono odcisk palca i analizowano przebieg linii papilarnych w specjalnym układzie współrzędnych. Ekspert zapisywał ten obraz w postaci odpowiedniego kodu informatycznego i wprowadzał do komputera.

Pomysł został zaprezentowany w ówczesnym Zakładzie Kryminalistyki KG MO. Jego twórcą z Białej Podlaskiej coraz częściej zaczął przyjeżdżać do Warszawy. W końcu dostał etat, sprzęt i pięć osób do pomocy. Nad samym zaprogramowaniem systemu pracowano 2 lata. W tym czasie udoskonalono sposób kodowania śladów. Stworzono pierwszą w historii polskiej kryminalistyki komputerową bazę odcisków palców, wprowadzając do systemu 5 tysięcy kart daktyloskopijnych. Zbiory Centralnej Registratury Daktyloskopijnej sięgały jednak kilku milionów takich kart. Może lepiej nie liczyć, ile 5 ekspertów daktylo-

OLM

OPTIMUS-

LOCKHEED MARTIN

SYSTEMY WSPOMAGANIA DOWODZENIA
INTEGRACJA SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH
NAJNOWOCZEŚNIEJSZE TECHNOLOGIE

LOCKHEED MARTIN
REFERENCJE:
FBI, SCOTLAND YARD,
USAF Space Command
www.olm.pl

OSTATNI ZGASI ŚWIATŁO

Kiedy w ubiegłym roku mjr Wiktor Szopski zorganizował ostatnie już – jak sądził – zawody strzeleckie dla dziennikarzy, miałem nadzieję, że jednak ta udana impreza nie będzie końcową, a nadwiślańscy pozostaną w służbie dłużej, niż to zapowiadano.

Mój optymizm nie miał jednak uzasadnienia. Nadwiślańscy odeszli już – jak części – a do końca 2000 roku odejdą całkowicie. Wprawdzie równym, miarowym krokiem, ale już bez orkiestry, która znalazła się w strukturze... Biura Ochrony Rządu.

KOPNIĘCI PRZEZ POLITYKĘ

31 grudnia 2000 r. zakończy się więc historia specyficznej formacji, wywodzącej się z okrytego nie zawsze dobrą sławą Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale nawiązującej w ostatnich latach do przedwojennych tradycji jednostki ochronno-reprezentacyjnej prezydenta Ignacego Mościckiego. Historia służby i pracy na wielu budowach PRL (Dworzec Centralny w Warszawie, Trasa Katowicka itd., itp.), ale także reprezentacji na honorowych postępkach i podczas uroczystości państwowych najwyższego rzędu.

Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe MSWiA miały swe wzloty i upadki. W latach sześćdziesiątych, po utworzeniu tzw. Wojsk Obrony Wewnętrznej MON, w resorcie spraw wewnętrznych pozostała tylko jedna,

Żandarmerii Narodowej jako formacji MSWiA wspierającej Policję w ochronie imprez masowych, czynnościach porządkowych, wartowniczych i konwojowych.

JEDNI DO BOR, INNI DO CYWILA

Nadwiślańscy przechodzą więc do historii. Jeszcze w 1998 r. rozformowano 4. pułk zmotoryzowany, a w lutym 1999 r. przemieszczono z Katowic do Raducza tamtejszą Śląską Jednostkę NJW MSWiA (pamiętną m.in. ze sprawy krzyży na oświęcimskim Żwirowisku), która przestała istnieć we wrześniu ub.r.

W kolejnym etapie, już w 2000 roku, do końca marca rozformowano 7. pułk dowodzenia i 3. pułk zabezpieczenia inżynieryjnego w podwarszawskim Emowie, a jeszcze w roku ubiegłym podporządkowano szefowi BOR gen. bryg. Mirosławowi Gaborowi blisko 3-tysięczną 1. Warszawską Brygadę Zmotoryzowaną wraz ze wspomnianą już orkiestrą reprezentacyjną oraz 3 małymi jednostkami zabezpieczenia działań.

– Nie zgodziłbym się na funkcję likwidatora, gdybym nie uważał, że ta decyzja jest uzasadniona – mówi do-

nę według zasady, że dołot do miejsca zdarzenia nie powinien przekroczyć 40 minut. Oznacza to, że nowa formacja potrzebować będzie około 20–22 śmigłowców, w większości lekkich Mi-2 i „Sokołów”, a także kilku stacjonujących na warszawskim Bemowie śmigłowców średnich Mi-17 i Mi-8 do celów desantowych. A zatem 8–9 śmigłowców średnich wzmocni wojskową kawalerię powietrzną.

Decyzja o przeformowaniu 103. pułku równoznaczna jest z rezygnacją z miejsca jego stałej dyslokacji i koniecznością przejścia 140-osobowej kadry zawodowej do służby w Policji lub SG. Dla pilotów oznaczać to będzie zwolnienie z zawodowej służby wojskowej i przejście (na nowych warunkach i z nowymi stopniami służbowymi) do innych służb. W przypadku wojskowych, w świetle aktualnego prawa, nie istnieje bowiem możliwość przeniesienia służbowego.

Tempo zmian jest szybkie. Do końca września planuje się przerejestrowanie sprzętu latającego i dostosowanie go do wymogów cywilnego prawa lotniczego. Lotnictwo Służb Porządku Publicznego uzyska gotowość operacyjną pod koniec bieżącego roku. W przyszłości, po włączeniu lotnictwa sanitarnego, zostanie podporządkowane Krajowemu Systemowi Ratowniczo-Gaśniczemu. Nie bardzo wiadomo jednak, co stanie się z lotnikami, którzy nie znajdą miejsca w lotnictwie MSWiA oraz

w lotniczym pogotowiu? Byłoby fatalne, gdyby miała się spełnić przepowiednia Zbigniewa Lentowicza („Rzeczpospolita” z 18 kwietnia br.), że „olbrzymie pieniądze wydane na ich szkolenie pójdą w błoto”.

NIEPOTRZEBNI – ODMASZEROWAĆ!

Nieruchomości po rozformowanych jednostkach zostaną zagospodarowane w ramach resortu SWiA (najwięcej skorzysta BOR), a niektóre, zbędne już poligony przekazane będą administracji powiatowej. Sprzęt, głównie transportowy i uzbrojenie, trafi do SG, Policji, BOR i PSP, a reszta sprzedana zostanie na przetargach. Natomiast zadania NJW MSWiA przejęło MON (związane z czasem wojny) i BOR (ochronne, choć instytucja ta ciągle broni się przed zabezpieczeniem obcych am-



uprawnień emerytalnych). Czeka ich rozwiązanie stosunku służbowego lub (160 pracowników cywilnych) wypowiedzenie umowy o pracę.

Największe zapotrzebowanie na kadrę zgłosiła Straż Graniczna, którą NJW od lat kilku wspierały na granicy. Inni trafią do Policji, a nawet do PSP. Wszyscy?

Jak zawsze przy takich „okazjach” najgorzej wyszło z ludźmi. W dodatku na same koszty likwidacji: wypłacenie należnych odpraw, zapłata za brak kwatery itp. już brakuje pieniędzy. Co nie przeszkadza ambitnym politykom próbować sięgnąć do dziurawej kieszeni. Niedawno poseł Mariusz Kamiński zgłosił w Sejmie projekt ustawy o Centralnym Urzędzie Antykorupcyjnym. Według niego w budżecie są na to pieniądze – można na przykład wykorzystać strukturę likwidowanych NJW... □

MARCEL TABOR
zdj. Paweł Ostaszewski



basad, próbując scedować to zadanie na Policję, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami).

Prawie 2 tys. żołnierzy NJW (w tym 450 zawodowych) powinno trafić do MON wraz z całym jednostkami w: Kielcach, Raduczu i Czerwonym Borze. Ich wyszkolenie i wyposażenie odpowiada – zdaniem płk. Damiana Jakubowskiego – standardom przyjętym w tworzoną obecnie systemie obrony terytorialnej.

Czy zamiar się powiedzie? W tej sprawie toczą się niełatwe rozmowy. MON bowiem, borykając się z własnymi problemami redukcji etatowych i reorganizacji, woli wziąć sprzęt niż ludzi. O skali problemu świadczy, że dotychczas z redukowanych jednostek NJW przeszło do służby w wojsku tylko kilka osób.

Co będzie z innymi? Problem jest bardzo ostry i oznacza dramat osobisty dla około 500 żołnierzy zawodowych (ponad 80 proc. kadry nadwiślańczyków nie ukończyło jeszcze 40 lat, a większość nie posiada



warszawska brygada „Nadwiślańska”. W dekadzie gierkowskiej, gdy „Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, wojska nadwiślańskie rozwijano (zwłaszcza jednostki inżynieryjne) m.in. dlatego, że brakowało chronicznie rąk do pracy. Kolejnym dobrym okresem dla nadwiślańczyków był czas prezydentury Lecha Wałęsy, przymierzającego się (pozostał wierny tej idei do dziś) do przekształcenia formacji w Gwardię Narodową.

Nadwiślańscy byli więc zawsze blisko polityki, ale też polityka nie rozpieszczała ich zanadto. I chociaż w odróżnieniu od wojsk wewnętrznych w tzw. bratnich krajach (ZSRR, Węgry itp.) nigdy nie byli szkoleni do walki z demonstrantami, samym swoim istnieniem wywoływali alergię u wielu polityków.

Spaliła, niestety, na panewce również kolejna próba (podjęta już w czasie dowodzenia formacją przez gen. bryg. prof. Bronisława Młodziejowskiego) uratowania jej potencjału przez skok do przodu: utworzenie

wódca NJW MSWiA płk dypl. Damian Jakubowski, który zastąpił na tym stanowisku mającego w tej sprawie wątpliwości gen. Młodziejowskiego. Ale wydaje się, że i jemu jest żal rozformowania wojsk, które od lat wrosły w warszawski – i nie tylko – krajobraz.

Płk. Jakubowskiemu pozostało jeszcze pod buławą około połowy (5 tysięcy) z blisko 12-tysięcznej niegdyś formacji. W stan likwidacji weszły obecnie: 14. pułk ochrony w Olsztynie (do 31 października br.), Składnica Materiałowo-Techniczna i... dowództwo.

103. ODLECI

Przeformowanie czeka natomiast 103. Pułk Lotniczy NJW MSWiA. Zgodnie z decyzją ministra Marka Biernackiego, na jego bazie powstanie Lotnictwo Służb Porządku Publicznego. Idea wydaje się słuszną: w całym kraju zostaną rozlokowane lądowiska dla śmigłowców użytkowanych przez Policję i Straż Graniczną





POCIĄGI POD NADZOREM

Kradzieże, włamania, rabunki, przemyt popełniane na międzynarodowych szlakach kolejowych stały się codziennością. Dotyczy to również pociągów przejeżdżających przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Czeskiej. Aby skutecznie przeciwdziałać przestępstwom i zapewnić pasażerom bezpieczeństwo w ruchu tranzytowym, konieczne są wspólne działania policji obu państw. O ich podjęciu rozmawiali przedstawiciele KGP RP i Policji Kolejowej KGP RC, którzy na zaproszenie komendanta głównego przebywali w Polsce od 3 do 7 kwietnia br.

Oficjalna statystyka nie poraża i to nie ona spędza sen z oczu policjantom. Od 1 lipca 1999 do końca marca 2000 roku na międzynarodowych szlakach kolejowych między Czechami a Polską jednostki naszej Policji odnotowały ogółem 44 przestępstwa. Popelnione zostały na dworcach kole-

Jakie są tego przyczyny? Na pewno niechęć do uczestniczenia w czynnościach procesowych, czasami może to być też zwykłe lenistwo, szczególnie jeśli strata nie była zbyt wielka. Najczęściej jednak jest to strach przed zemstą. Zarówno samych poszkodowanych, jak również obsługi pociągów – kondukto-

Okradanie podróżnych to zresztą tylko jedna grupa przestępstw. Zmora są kradzieże cennych przesyłek kolejowych – m.in. drogiego sprzętu elektronicznego, artykułów żywnościowych. Także tych urządzeń kolejowych, w których skład wchodzi metale kolorowe. Ponieważ może to stanowić duże zagrożenie dla sprawnego funkcjonowania pociągów, prowadzone przez policję działania skierowane są m.in. na punkty skupu właśnie metali kolorowych. Jednak, co tu ukrywać, funkcjonariusze nie są w stanie sami wszystkie wychwycić, jeśli nie otrzymają wsparcia ze strony pracowników kolei.

To właśnie przed nimi stoi duże zadanie. Konduktorzy, stewardzi, kierownicy wagonów powinni niezwłocznie informować policję o każdej nieprawidłowości, jaką zaobserwują w zachowaniu osób przebywających w pociągach bądź na terenie szlaków kolejowych. O kręcących się po przedziałach osobnikach, nieuzasadnionym zatrzymywaniu czy zwalnianiu po-

ciągu etc. Jeśli boją się zemsty, mogą to robić anonimowo. Natomiast gdy już dojdzie do przestępstwa, winni instruować, jak złożyć zawiadomienie.

Teraz jest to już zresztą bardzo prosta czynność, nasza policja wprowadziła bowiem tzw. karty zgłoszeniowe, które zawsze mają przy sobie zarówno pracownicy obsługi pociągu, jak i funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei. Poszkodowany może taką kartę wypełnić w języku polskim, rosyjskim i angielskim, nie przerywając podróży. Wcześniej bywało, że zawiadomienie o przestępstwie trafiało do policji po miesiącu, dwóch, a nawet po pół roku – często drogą dyplomatyczną, kiedy pokrzywdzony dotarł do swego kraju. Oczywiście i teraz zdarza się, że zgłoszenie wpływa z opóźnieniem, dzieje się tak jednak stosunkowo rzadko.

Wszystkie dane dotyczące przestępstw popełnianych na międzynarodowych szlakach kolejowych trafiają do centralnej bazy komputerowej Policji.

Pociągi najbardziej zagrożone są codziennie konwojowane przez policję. Jednak tak naprawdę należałoby tą formą ochrony objąć wszystkie szlaki. Niestety, jest to nierealne.

W konwojach biorą udział zarówno policjanci, jak i sokiści. Są to patrole prewencyjne – uczestniczą w nich grupy mundurowe – muszą być widoczne, ich głównym celem jest bowiem odstraszanie przestępców. A także grupy po cywilnemu – kierowane wszędzie tam, gdzie istnieje uzasadnione przypuszczenie, że uda się sprawców zatrzymać.

CO GNĘBI CZECHÓW?

Według oficjalnych danych na terenie Republiki Czeskiej rocznie popełnionych zostaje ok. 3500 przestępstw na szlakach kolejowych (w Polsce analogicznie 5943), a tych, które dotyczyły cudzoziemców było w 1999 roku 201 (u nas 422). Są to głównie kradzieże dokonywane w pociągach, nie zanotowano natomiast – jak twierdzi dyrektor Policji Kolejowej RC, płk Jiří Chaloupka – napadów rabunkowych.

Jeśli chodzi o sprawców to są nimi zarówno Czesi, bardzo często doskonale znani policji, tyle tylko że trudno udowodnić im udział w przestępstwie (ten problem występuje także u nas), jak i obcokrajowcy. Wśród nich najwięcej jest słowackich Cyganów, z którymi współpracują obywatele czescy. Dużym problemem jest przemyt towarów przez Czechy do Polski i z Polski do Czech. A także nagminne kradzieże części samochodów osobowych transportowanych pociągami.

– W tym roku – podkreśla Jiří Chaloupka – stworzyliśmy spe-

cialny program komputerowy, do którego wprowadzane są dane o każdym przestępstwie popełnionym na międzynarodowych szlakach kolejowych prowadzących przez Czechy. Następnie dokonujemy analiz i porównań. To taki swoisty bank danych, bardzo ułatwiający nam zwalczanie tego rodzaju przestępczości.

Policja czeska – podobnie jak polska – dużą wagę przywiązuje do konwojowania pociągów na najbardziej zagrożonych szlakach. I, tak samo jak nasza, nie jest w stanie wszystkim zapewnić ochronę.

KORZYSTAĆ ZE WZAJEMNYCH DOŚWIADCZEŃ

Spotkanie policjantów polskich i czeskich zaowocowało podpisaniem protokołu, w którym obie strony postanowiły rozwijać współpracę oraz poszukiwać form zapobiegania przestępstwom na szlakach kolejowych przebiegających przez oba kraje. Stwierdzono, że należy kontynuować – każda ze stron na swoim terytorium – konwojowanie najbardziej zagrożonych pociągów, a także rozważyć możliwość zorganizowania wspólnych działań na wytypowanych międzynarodowych szlakach kolejowych między RC a RP – także każda ze stron na swoim terytorium. Ponadto informować się wzajemnie – minimum raz na pół roku – o stanie i rodzaju zagrożeń na szlakach kolejowych łączących oba państwa. Niezwłocznie też przekazywać sobie informacje o przestępstwach i incydentach zagrażających bezpieczeństwu pasażerów i obsługi konduktorskiej w pociągach międzynarodowych kursujących między Polską i Czechami.

Ponadto delegacje uznały za konieczne, aby polska Policja nawiązała współpracę z międzynarodową organizacją Colpofer, która zrzesza europejskie policje i organizacje kolejowe. Czesi, którzy należą do niej i wypowiadają się o jej działalności z entuzjazmem, zobowiązali się przekazać stronie polskiej szczegółowe informacje o Colpoferze.

Protokół podpisali – w imieniu KGP – dyrektor Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej mł. insp. Ryszard Siewierski, a Policji Kolejowej KGP RC płk Jiří Chaloupka.

Należy mieć nadzieję, że podjęcie wspólnych działań przyniesie wymierne efekty. Podobnie jak stało się w przypadku Białorusi, Rosji, Ukrainy i Litwy, z którymi nasza policja już wcześniej nawiązała współpracę. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. K. Potocki



jowych i w takich pociągach, jak: Batory, Silesia, Praha, Chopin, Sobieski. Wśród zarejestrowanych przypadków stwierdzono przede wszystkim kradzieże mienia podróżnych, przewóz przez granicę wyrobów spirytusowych i tytoniowych bez znaku akcyzy oraz nielegalny wywóz dzieł sztuki. A także napady na policjantów i obsługę pociągów.

W wyniku tych przestępstw poszkodowanych zostało 25 Polaków, 6 Rosjan, 4 Czechów oraz po jednym obywatelu Australii, Austrii, Białorusi, Estonii, Portugalii, Szkocji, Szwajcarii, USA i Wielkiej Brytanii.

Niepokojąca jest tzw. ciemna liczba. Przypadki zatajania, nieinformowania organów ścigania – jak podejrzewają funkcjonariusze – zdarzają się bardzo często. Dotyczy to przestępstw dokonywanych na wszystkich międzynarodowych szlakach kolejowych, nie tylko tych przebiegających przez Polskę i Czechy.

stewardów, kierowników wagonów. Zdarzało się, że bandyci grozili nie tylko im, ale również ich rodzinom. Bywają np. takie sytuacje, że przestępstwo zostaje zgłoszone, ale w momencie przybycia policji nikt nie chce się przyznać, że został ofiarą. Przelamanie bariery lęku u poszkodowanych, ale także u obsługi pociągu, to wielki problem polskich policjantów.

INFORMOWAĆ KONWOJOWAĆ PATROLOWAĆ

Im wcześniej wpłynie zawiadomienie o dokonanym przestępstwie, tym większa jest szansa jego wykrycia. Sprawcy często działają w zorganizowanych grupach i mają bardzo dobre rozeznanie w danym obszarze kolejowym. Są też niezwykle brutalni. Ataków dokonują najczęściej, gdy pasażerowie śpią lub podczas postoju pociągów.



POLICJA JEST NASZYM SOJUSZNIKIEM

ROZMOWA Z PREZESEM ZARZĄDU PWPW SA MACIEJEM FLEMMINGIEM

– W większości dużych krajów Europy i świata istnieją funkcjonujące na specjalnych prawach drukarnie narodowe zajmujące się dokładnie tym, czym Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie. Różnica polega na tym, że np. w USA, Anglii, Francji, Australii, Rosji, a nawet sąsiedniej Ukrainie, wytwórnie te są chronione specjalną ustawą. A jak jest w Polsce?

– Niestety, zupełnie inaczej. Po prostu nie ma ustawy regulującej wytwarzanie i zabezpieczanie dokumentów publicznych. Istnieje więc otwarty rynek produkcji papierów wartościowych oraz brak ulg dla ich producentów. Stąd biorą się przetargi z udziałem zagranicznych firm, które w swoich krajach są między innymi zwolnione z podatków i choćby przez to stanowią dla nas ogromną konkurencję. To dziwne, bo większość państw na świecie nie pozwala sobie na to, by np. banknoty czy paszporty ich obywateli były drukowane za granicą. Z przyczyn, których Czytelnikom „Gazety Policijnej” chyba nie trzeba tłumaczyć.

– Czyli należy rozumieć, że drukowanie najważniejszych dokumentów (takich jak: prawa jazdy, dowody osobiste, rejestracyjne, paszporty, czeki, banknoty itd., itp.) w Polsce podlega prawom wolnego rynku jak przy produkcji kiełbasy, mebli czy samochodów?

– Tak. W Polsce nie ma żadnej ochrony rynku krajowego w tej strategicznej dla państwa materii. PWPW musi konkurować z zagranicznymi producentami na naszym rynku, przy czym o tym, aby nasza wytwórnia wystartowała w przetargu w tamtych krajach nie ma nawet mowy, bo tam reguluje to ustawa. A więc już na starcie, mimo tych samych zdolności produkcyjnych, tej samej technologii i wiedzy, zajmujemy gorszą pozycję. Konkurenci w swoich krajach często nie płacą podatków, mogą więc obniżyć cenę. Oni nie boją się u siebie żadnej konkurencji, natomiast walczą jeszcze dodatkowo o rynki krajów rozwijających się, głównie azjatyckich, południowoamerykańskich i... Polski.

– A może w kwestii tej chodzi o uniemożliwienie jakichś praktyk monopolistycznych?

– Tam, gdzie chodzi o bezpieczeństwo państwa, nie można mówić o monopolu. To tak, jakby za każdym razem rozpisywać przetarg na to, która z firm ochroniarskich (także zagranicznych) będzie realizować jakieś zadanie, które jest w gestii Policji czy UOP.

– Mimo braku tej chyba rzeczywiście niezbędnej ustawy PWPW SA odnosi jednak ostatnio coraz więcej sukcesów.

– Od czterech lat trwa u nas restrukturyzacja i modernizacja technologiczna. I rzeczywiście ma-



my na swoim koncie kilka sukcesów potwierdzających dobrą kondycję naszego przedsiębiorstwa. Chodzi o produkcję polskich banknotów, nowych praw jazdy, dowodów rejestracyjnych i kart pojazdów.

– Obecnie PWPW SA startuje w przetargu na druk nowych dowodów osobistych.

– Przetarg ten obejmuje centrum personalizacji MSWiA kart identyfikacyjnych i paszportów wraz z dostawą, a także wyposażenie urzędów wojewódzkich i gminnych w sprzęt informatyczny do przepływu danych oraz ich serwis. 19 kwietnia minął ostateczny termin składania ofert. Całe przedsięwzięcie rusza 1 stycznia 2001 r.

– Wróćmy jeszcze do praw jazdy i dowodów rejestracyjnych. Kiedyś czyste blankiety tych druków masowo ginęły z urzędów, a potem złodzieje samochodów mogli sobie wpisywać na nich, co tylko

chcieli. Prawa jazdy sprzedawało się zaś na bazarach jak ser czy kartofle. Czy nowe druki powstające w PWPW likwidują takie zagrożenia?

– Podstawowa różnica polega na tym, że obecnie nie drukuje się czystych blankietów tych dokumentów, więc stosowane dotąd praktyki ich wykradania i wypisywania sobie na nich, co się tylko chce, stają się absolutnie niemożliwe. Każde drukowane u nas prawo jazdy jest imienne, posiada zdjęcie właściciela i to nie wklejane przez wydającego je urzędnika, ale zalaminowane dzięki specjalnej, stosowanej u nas technologii produkcji. Nawet gdyby taki dokument został skradziony, nikt inny poza właścicielem nie mógłby się nim posługiwać.

– To samo ma podobno dotyczyć tablic rejestracyjnych?

– Od 1 maja br. będziemy dostarczać naklejki holograficzne. Chodzi o 4 naklejki: dwie na tablice rejestracyjne, jedną na tylną szybę i jedną do dowodu rejestracyjnego. W ten sposób klasyczny numer złodziei samochodowych z przekreśleniem tablic rejestracyjnych przejdzie do historii. Jeśli naklejki na tablicach nie będą się zgadzały z tą na szybie, sprawa legalności danego pojazdu będzie ewidentna.

– To z pewnością niezmiernie ułatwi życie policjantom. Innym czynnikiem na tym polu jest bez-

pośrednia pomoc, jaką PWPW SA niesie tej formacji w formie sponsoringu.

– Sponsorowanie Policji i innych służb podległych MSWiA uważamy wręcz za swój obowiązek, choćby dlatego, że ze służbami tymi ściśle współpracujemy. Chodzi tu zarówno o dofinansowanie różnego rodzaju szkoleń dla policjantów, o które proszą nas komendanci, jak również kupno kamizelek kuloodpornych dla funkcjonariuszy, którzy razem z naszymi pracownikami konwojują wyroby wytwórni, pomoc w zakupie drogiego sprzętu z dziedziny łączności, informatyki, a także w partycypowaniu w funduszu dla sierot po policjantach, nie mówiąc już o ekspertyzach dla CLK KGP i innych laboratoriów wojewódzkich z tak bliskiej nam dziedziny, jak badanie dokumentów w celu ustalenia ich autentyczności. Jako producentem tych dokumentów jest nam przecież dużo łatwiej ustalić ich autentyczność. Policjanci z kolei pomagają nam w ocenie zabezpieczeń na tychże dokumentach. Któż, jak nie oni, zna możliwości polskich i zagranicznych fałszerzy. W tym miejscu chciałbym podziękować Policji za współpracę. Oceniam, że jest ona korzystna dla obu stron.

– Serdecznie dziękuję za rozmowę. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Artur Tkaczyk



PWPW SA

ZNACZKI, AKCJE, PIENIĄDZE...

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych powstała 25 stycznia 1919 r. Tego dnia na posiedzeniu Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, któremu przewodniczył Ignacy Paderewski, zdecydowano, że utworzony zostanie „Urząd Państwowych Zakładów Graficznych, mający za zadanie wyłącznie wyrób banknotów i wszelkich znaków opłat na rzecz Skarbu Państwa obowiązywać w Polsce mających”. W 1925 r. zakłady przekształcono w Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych SA, która to nazwa obowiązuje do dziś.

Od samego początku PWPW SA produkowała dobrze zabezpieczone druki i dokumenty dla instytucji rządowych oraz innych odbiorców. Zatrudniała wielu wybitnych specjalistów z dziedziny drukarstwa, rytownictwa i giloszu.

W czasie II wojny budynek PWPW SA uległ poważnym zniszczeniom, lecz tuż po wojnie został odbudowany. W PRL wytwórnia była monopolistą w zakresie druku banknotów i innych dokumentów zabezpieczających. Niestety, w okresie zmian ustrojowych w 1990 r. pozycja PWPW uległa

znacznej degradacji. Najpierw wytwórnia przegrała przetarg na produkcję nowych paszportów na rzecz brytyjskiej firmy Harrison, potem, po zdenominowaniu złotówki, przegrała przetarg NBP na druk banknotów. Tym razem na rzecz innej brytyjskiej firmy Thomas De La Rue Ltd.

Na szczęście dziś sytuacja już się zmieniła. PWPW SA przywrócono dawną nazwę oraz wpisano na listę spółek Skarbu Państwa o znaczeniu strategicznym. Brak wciąż tylko ustawy, która regulowałaby, wzorem innych krajów, polski rynek produkcji papierów wartościowych.

PWPW SA jest dzisiaj w stanie sprostać najtrudniejszym wymaganiom w zakresie jakości druku i systemów zabezpieczeń. Przedsiębiorstwo to posiada własną papiernię, oddział produkcji farb graficznych, pracownię projektów i analiz, laboratorium chemiczne oraz wyspecjalizowane służby różnych branż. Jako jedyna w Polsce dysponuje możliwością drukowania dokumentów przy

wykorzystaniu wszystkich niezbędnych technik, począwszy od druku offsetowego, przez druk typograficzny, a skończywszy na stalorycie, który poza PWPW jest w Polsce techniką całkowicie niedostępną.

Od 20 stycznia 1998 r. PWPW SA znów produkuje polskie banknoty, a ponadto: znaki akcyzy, czeki bankowe, akcje, bony towarowe, znaczki skarbowe i pocztowe. Od 1 lipca 1999 r. drukuje się tu nowe prawa

jazdy, dowody rejestracyjne i karty pojazdu. Firma przygotowana jest także do produkcji dowodów osobistych i paszportów, a także... banknotów euro.

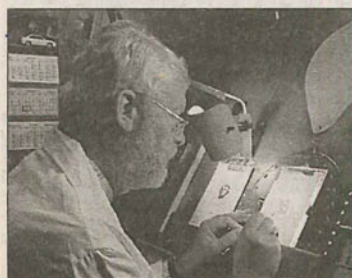
Produkowane tutaj dokumenty mają doskonałe zabezpieczenia, których jakość jest zgodna z wszelkimi normami światowymi. Są to zabezpieczenia zarówno w papierze (specjalnie dobrany chemiczny skład, znaki wodne jedno- i wielotonowe, nitki zabezpieczające etc.), jak i w druku (m.in. staloryt, specjalne farby, mikrodruk, gilosze, reliefy, a także znany choćby z naszych banknotów efekt kątowy w druku stalorytniczym). Trzecim rodzajem zabezpieczeń są dodatkowo hologramy (które będą stosowane między innymi na nowych tablicach rejestracyjnych).

W najbliższym czasie PWPW SA zamierza jeszcze rozszerzyć swoją

działalność w dziedzinie bezpieczeństwa obrotu elektronicznego. Może więc podjąć się produkcji wszelkich dokumentów z danymi osobowymi ich posiadacza wpisywanymi centralnie, np. w postaci kart identyfikacyjnych.

Niezawodność w dziedzinie bezpieczeństwa w pewnym stopniu wynika także ze stałej współpracy z Policją. Wspólne prace z ekspertami CLK KGP i laboratoriów wojewódzkich Policji przy produkcji dokumentów i ich zabezpieczeń, wspólne konwoje tych dokumentów i inne przedsięwzięcia sprawiają, że wszelkim przestępcom specjalizującym się w fałszowaniu dokumentów jest w Polsce coraz trudniej. I między innymi właśnie o to chodzi. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Artur Tkaczyk





**FUNDACJA
SPORTU
W POLICJI**

KOMENDANT KUPUJE SKAKANKI

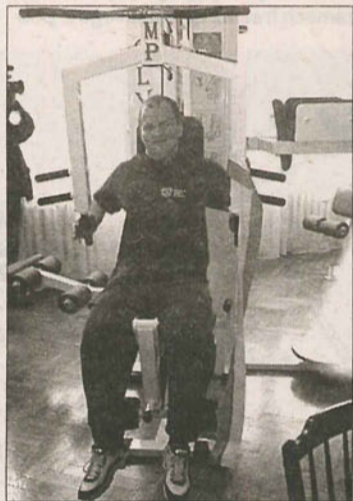
Wadowice nie są prowincjonalną dziurą. Nie żałuję wcale swojej wyprawy. Właśnie tutaj, w Komendzie Powiatowej Policji, w ostatnim dniu marca ziścił się drugi etap programu „Sprawny policjant = moje bezpieczeństwo”. Programu wymyślonemu i sterowanemu przez Fundację Sportu w Policji „Fair Play”.

inicjatywach fundacji pisaliśmy kilkakrotnie. Jesienią 1999 roku wyłożyła spore pieniądze – prawie 50 000 złotych – na gabinety treningowe dla policjantów i ich rodzin w Pajęcznie. To był krok pierwszy. Drugi uczyniono w Wadowicach. Trzeci nastąpi na warszawskich Szczęśliwicach. Trochę wbrew pierwotnym założeniom.

– Uznawaliśmy początkowo priorytet dla jednostek terenowych – mówi Jerzy Bralewski, prezes zarządu Fundacji Sportu w Policji „Fair Play”. – Jednak potrzeba modyfikacji programu wręcz się narzuca. I stołecznym policjantom coś się należy. Chcemy wybudować profesjonalną strzelnicę na terenie warszawskiego AWF. Znajdujemy się w fazie zaawansowanych projektów.

Na uruchomienie gabinetu treningowego w KPP w Wadowicach fundacja wyłożyła 35 000 złotych. Tyle kosztował sam naprawdę wysokiej klasy sprzęt. Ławeczki do ćwiczeń siłowych (każda do treningu innych partii mięśni), drabinki, worki bokserskie, zastony i rę-

kawice, rowery stacjonarne, twistery, maty, lustra i zestawy hantli, tablice instruktażowe. Nie wiem, czy wszystko zapamiętałem i wymienię.



Doskonałość zainstalowanych urządzeń postanowiła zaprezentować grupa policjantów ubranych w koszulki z logo Policji oraz fundacji „Fair Play”. Do pokazu jednak nie doszło. Wszystkiemu winna była „niespodzianka” – występ

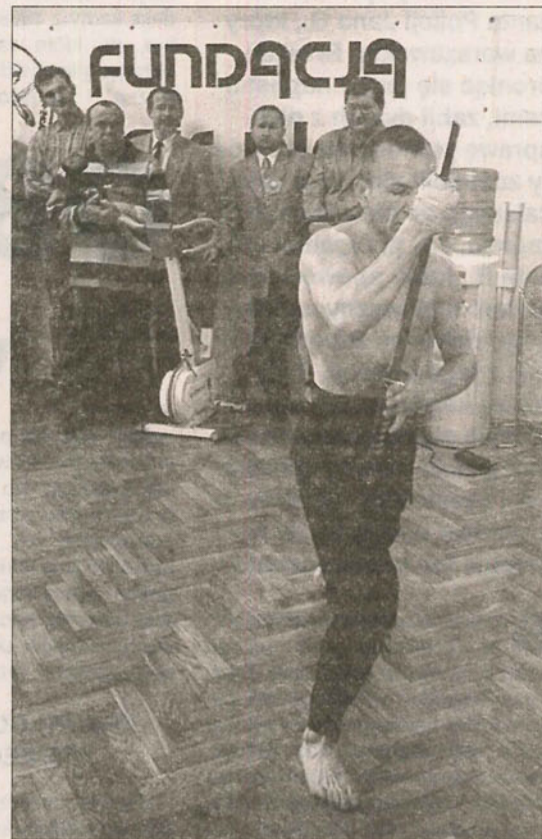
Jurija Ziniewicza, byłego żołnierza Specnazu, karateki, kaskadera, obecnie artysty rewii i scen cyrkowych.

Przyznam uczciwie: sam uległem magii pokazu, mimo wrodzonego sceptycyzmu. Na własne oczy widziałem, jak mistrz tłukł butelki, deptał szkło gołymi stopami, skakał na nie z ponadmetrowego podestu i tańczył na szklach ze

szy nie potrafi poradzić sobie z pijanym awanturnikiem, nie powinna zdarzyć się nigdy. Oto myśl przewodnia wystąpienia komendanta przed przecieciem wstęgi.

Do tej pory wadowiccy policjanci, chcąc skorzystać z profesjonalnego sprzętu sportowego jeździli do Oświęcimia. Wymagało to i czasu, i kosztów, i samozaparcia. Teraz

rii Zebrzydowskiej. Podjęli starania o uruchomienie gabinetów u siebie. Idea niewątpliwie słuszna, tylko czy realna? Czy ekonomicznie uzasadnione będą inwestycje, całkiem poważne, do użytku małych załóg policyjnych? Czy naprawdę znajdują się chętni do ćwiczeń? Czy zapał nie skończy się niczym przysłowiowy słomiany ogień?



słodkim ciężarem na szyi – panią wybraną z grona widzów. Zachwytem nie było końca.

Nic dziwnego, że po takiej dawce wrażeń nie było już chętnych do oglądania sprawności policjantów. Wprawdzie komendant podinspektor Jan Kajdas, uważa iż nie jest ona mała, zwłaszcza w grupie funkcjonariuszy ze stażem do dziesięciu lat, ale i tak warto ją stale doskonalić. Szczególnie w grupie policjantów około czterdziestki i starszych, pochłoniętych robotą biurową, daje się obserwować sporo „brzuszków” czy figur wręcz puszystych. Sprawny policjant to skuteczna interwencja, to bezpieczny obywatel. Sytuacja, gdy trzech funkcjonariu-

mają wszystko na poddaszu w komendzie. Henryk Dąbrowski, przedstawiciel zarządu Fundacji Sportu w Policji „Fair Play” przyznaje, że uruchomienie gabinetu to głównie zasługa komendanta Kajdasa. On jako pierwszy zadzwonił do fundacji, wyrażając chęć posiadania u siebie placówki takiej, jak w Pajęcznie. No, może ciut mniejszej. On kołatał do różnych instytucji, partycypujących w adaptacji pomieszczeń: do starosty, burmistrza, komendanta wojewódzkiego. Kołatał skutecznie. Włóczęga i efekt widoczny, choć realizacja trwała tylko dwa miesiące.

Kolegom z Wadowic już zazdroścą sąsiedzi z komisariatów w Andrychowcu i Kalwa-

W Pajęcznie ponoć gabinet treningowy spełnia swe funkcje i jest popularny w środowisku mundurowych oraz ich rodzin. Wypada żywić nadzieję, że w Wadowicach będzie podobnie. Ogromną rolę w popularyzacji sportu wśród policjantów odgrywa osobisty przykład przełożonego. Jan Kajdas z pewnością spełnia ów warunek. Jest absolwentem AWF, czynnie uprawia kilka dyscyplin rekreacyjno-sportowych. Jeszcze służąc w KPP w Oświęcimiu skrzyknął wokół siebie grupę zapaleńców do wspólnych ćwiczeń. Gdy odszedł z tamtejszej komendy, zespół się rozleciał. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor

ZAMIAST FELIETONU

PAPIEROWY TYGRYS?

Przewodniczący sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych poseł Jan M. Rokita w artykule pt. „Rządzić policją” („Rzeczpospolita” z 16 marca br.) postawił ostrą tezę, że Policja jest anachronicznie zorganizowana i zarządzana przestarzałymi, prymitywnymi metodami.

Posel Rokita nie od dziś znany jest z niekonwencjonalnych wystąpień przed mikrofonem, jak i słów rzucanych na papier. Niekiedy nawet z niektórych zarzutów musi się chyłkiem wycofywać (np. oskarżenie wymiaru sprawiedliwości, że sędziowie „biorą” wywołało prawdziwą burzę w tym cichym na ogół środowisku). Nie ulega natomiast wątpliwości, że jego krytyka różnych polskich instytucji i ich niedomagań pochodzi z dobrej woli. Jan M. Rokita chciałby lepiej działającego, sprawnego i cieszącego się społecznym szacunkiem i zaufaniem państwa.

Ale czasami ponosi posła temperament. Choćby w wymienionym artykule, gdzie przewodniczący komisji sejmowej stwierdza m.in., że policjanci związkowcy nie chcieli wesprzeć przyjęcia owych 50 mln zł zaoferowanych Policji oszczędnie przez Senat, a przez większość sejmową odrzuconych. Tymczasem, jak twierdzi przewodniczący KKW NSZZP Antoni Duda, poseł Rokita dokonał pewnego nadużycia w przedstawieniu poglądów swych rozmówców. W sprawie owych bajorńskich sum Senatowi policjanci związkowcy wypowiedzieli się bowiem w sposób bardziej złożony: byli za przyjęciem pienię-

dz, jako związkowcy właśnie, ale mieli też wątpliwości – już jako wyborcy – czy właściwe byłoby odbieranie pieniędzy przyznanych już wcześniej szpitalowi...

Artykuł Jana M. Rokity uzyskał wsparcie niejakiego Jacka Bierzyńskiego („Rzeczpospolita” z 20 marca br.), który jest zdania, że to „nie obecny system prawny i brak pieniędzy, ale przede wszystkim brak odpowiednich kwalifikacji merytorycznych i menedżerskich kadry zarządzającej Policją jest przyczyną jej bezradności i słamażarności”. Policjanci „boją się podejmować radykalne decyzje”, a o „awansie przesądzą układy rodzinno-towarzystwo-polityczne, a nie kompetencje, kwalifikacje i dotychczasowe osiągnięcia w służbie”.

Popierając konstatację posła Rokity, Jacek Bierzyński nie podziela jednak jego oceny, że niskie płace i brak motywacyjnego systemu płac w Policji są

przyczyną braku poprawy jakości służby. Uważa też, że w instytucji tej obowiązuje system płac, „który preferuje kadrę kierowniczą, a nie policjantów z podstawowych ogniw wykonawczych”.

Nie wiem, skąd autor listu do „Rzeczpospolitej” bierze przytoczone przez siebie dane o dysproporcjach płacowych między szefami a podwładnymi, które według niego w Policji są znacznie większe niż w wojsku, a nawet niż w UOP. Jest jednak naiwnością Jacka Bierzyńskiego, gdy twierdzi, iż „gdyby w ramach posiadanych środków na wynagrodzenia kierownictwo Policji zdecydowało się zmienić tę niekorzystną strukturę wskaźników (to status materialny najniższej uposażonych policjantów by się poprawił”.

Rzecz w tym, że komendant główny w Policji jest jeden, a zastępców ma tylko trzech. Komendantów wojewódzkich (plus stołeczny) jest tylko 17, a każdy z nich ma jedynie 2 zastępców (stołeczny – 3). Komendantów powiatowych (miejscowych) jest ponad 300... A tymczasem na dole są tysiące aplikantów i kilka dziesiątków tysięcy policjantów zaszerogowa-

nych bliżej końca tabeli. O tym, że i Salomon z pustego nie naleje, przekonali się niedawno policjanci związkowcy, próbujący – w ramach ostatniej podwyżki budżetowej – zwiększyć ją w niskich grupach choćby tylko o 5 (słownie „pięć”) złotych...

Po tragicznym wydarzeniu w stolicy, gdzie policjanci polowali na tygrysa, przez środki masowego przekazu przeszła fala krytyki pod adresem Policji. Krytyki (przypomnijmy, że dzień wcześniej doszło do strzelaniny w Sądzie Okręgowym w Jeleniej Górze oraz do wysadzenia drzwi – niemal razem z całą klatką schodową – przez antyterrorystów w Szczecinie) graniczącej często z kpinami, a nawet szyderstwem.

Mimo wszystkich wad i słabości, Policja nie zasługuje jednak na tak ostrą ocenę. Jest, правда, biurokratyzowana, ociężała i niedoszkolona, trudna do kierowania. Bez wątpienia Policja nie da się łatwo rządzić. Ale choć polska Policja nie jest – jak zgrzyliwie określono to w „Gazecie Wyborczej” – „tygrysem Europy”, to przecież nie była i zapewne nie będzie tygrysem papierowym. □

MARCEL TABOR

Ostatnio w środkach masowego przekazu wiele mówi się i pisze na temat instytucji obrony koniecznej. Zainteresowanie to wynika z głośnych i niejednokrotnie budzących spory prawnointerpretacyjne zdarzeń, z których przypomnieć warto chociażby sprawę sierżanta Policji Jana G., który na warszawskim Bródnie, broniąc się przed napastnikami, zabił dwóch z nich, sprawę pułkownika H., który zastrzelił złodzieja uciekającego ze skradzionym radiem, czy przypadek Józefa B., który spowodował śmierć mężczyzny usiłującego dokonać zaboru chłopi z jego posesji. Przy okazji każdej z tych spraw toczyła się dyskusja na temat granic obrony koniecznej i częstokroć niejasnych kryteriów oceny, kiedy następuje ich przekroczenie.

Społeczne zainteresowanie obroną konieczną ma przede wszystkim wymiar praktyczny. Przeciwny obywatel, w dobie gwałtownego wzrostu przestępczości i wynikających stąd zagrożeń oraz widocznej nieefektywności działań aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości, chce wiedzieć, czy przysługuje mu prawo do obrony, w jakich granicach i jakie będą konsekwencje ich przekroczenia. Nie będę komentował zapadłych w przytoczonych sprawach rozstrzygnięć, lecz przybliżę Czytelnikom najbardziej istotne wiadomości na temat obrony koniecznej.

SIŁĘ SIŁĄ ODEPRZEĆ WOLNO

Obrona konieczna należy do najstarszych instytucji prawa karnego. Już Cycero – rzymski prawnik – w słynnym przemówieniu w obronie Milona podnosił, że istnieje owo niepisane, lecz wrodzone prawo, którego się nie uczymy ani nie czytamy, ale które przyjmujemy i akceptujemy, iż siłą siłą odeprzeć wolno. Na ziemiach polskich pierwsze wzmianki o

W Polsce po odzyskaniu niepodległości obrona konieczna uregulowana była w k.k. z 1932 r. w art. 21 par.1, który stanowił: „Nie popełnia przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro własne lub innej osoby” i w par. 2: „W razie przekroczenia granic obrony koniecznej sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet od kary uwolnić”. Kodeks karny z 1969 r. różnicował dobro, na które zamach uzasadnia obronę, mianowicie na „dobro społeczne” i „jakiegokolwiek dobro jed-

i nie będzie istotne, czy zostały zachowane wszystkie reguły dotyczące użycia środków przymusu – np. broni palnej.

PRZESŁANKI DZIAŁANIA W OBRONIE KONIECZNEJ

Ustawodawca w art. 25 par. 1 k.k. stwierdza: „Nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem”.

Zacytowany przepis określa z jednej strony przesłanki warunkujące

a nie tylko w momencie podjęcia akcji obronnej, zwłaszcza gdy po pierwszym ataku i krótkiej przerwie napastnik zmierza do jego powtórzenia, a istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa, że zamiar swój zrealizuje w najbliższej chwili (OSNKW 65/1979 i OSNKW 64/1988). Krótko mówiąc, bezpośredniość zamachu występuje wtedy, gdy zachowanie stanowiące zamach weszło w fazę usiłowania dokonania przestępstwa. Bezpośredniość zamachu trwa do momentu ustania zagrożenia dla dobra prawnego. Uciekający ze skradzionym

lub zdecydowanie wykraczają poza jego kompetencje (niszczenie rzeczy podczas przeszukania, bicie osoby zatrzymanej) i w szczególności prowadzą do takiego naruszenia lub unicestwienia dobra chronionego prawem, którego nie będzie można restytuować w drodze późniejszych działań prawnych. W takich przypadkach – jak się wydaje – należy dopuścić stosowanie obrony koniecznej lub też rozważyć, czy nie zachodzą przesłanki działania w stanie wyższej konieczności.

Obrona konieczna przysługuje tylko wobec zamachów **rzeczywistych** (nie urojonych). Działania osoby po-

nostki” (art. 22 par.1), określał, że w szczególności w obronie koniecznej działa ten, kto występuje w celu przywrócenia porządku lub spokoju publicznego (art. 22 par. 2) i jako szczególne kryterium przekroczenia granic obrony koniecznej wskazywał zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa zamachu (art. 22 par. 3).

PRAWO DO OBRONY KONIECZNEJ

Obrona konieczna jest okolicznością wyłączającą karną bezprawność czynu realizującego znamiona typu (tzw. kontratympem). Jej zaistnienie powoduje, że czyn zabroniony, np. spowodowanie uszczerbku na zdrowiu napastnika (art. 156 lub 157 k.k.), dokonany przez broniącego się w granicach obrony koniecznej nie jest przestępstwem. Jego sprawca nie może zatem ponieść odpowiedzialności karnej, która następuje wyłącznie za popełnienie przestępstwa.

Prawo do obrony koniecznej przysługuje każdej osobie i korzystanie z niego nie jest ograniczone do sytuacji, gdy podejmujący obronę nie ma już innego wyjścia niż podjąć działania obronne. Osoba zaatakowana nie musi uciekać przed napastnikiem (nawet jeżeli ucieczka będzie skutecznym sposobem uniknięcia zamachu), ani ostrzegać go

podjęcie działań obronnych, a więc:

- **wystąpienie zamachu,**
- **który jest bezpośredni, bezprawny i rzeczywisty,**
- **który jest skierowany na jakiegokolwiek dobro chronione prawem i zagraża temu dobru,**

i z drugiej strony działania obronne, które muszą polegać na odpiernianiu zamachu i mieścić w granicach **konieczności i współmierności do niebezpieczeństwa zamachu.**

mieniem złodziej nadal dopuszcza się zamachu na nie, co uzasadnia podjęcie przeciwko niemu lub kontynuację wcześniej podjętych działań obronnych. W przypadku przestępstw trwałych (np. pozbawienie wolności – art. 189 k.k.) stan bezpośredniego zagrożenia dobra prawnego trwa przez cały czas stanu bezprawnego. Podobnie jest w przypadku tzw. czynu ciągłego (art. 12 k.k.) – zamach trwa aż do ostatniego z pod-

dejmującej obronę wobec zamachu urojonego (w zakresie tak bezprawności, jak i bezpośredniości) winno być rozpatrywane w ramach zagadnień błędu (art. 29 k.k.).

Bezpośredni, bezprawny i rzeczywisty zamach ma być skierowany na **jakiegokolwiek dobro chronione prawem**. Chodzi tu oczywiście o każde dobro – tak indywidualne, jak i zbiorowe, np. życie, zdrowie, mienie, wolność człowie-



Jeżeli funkcjonariusz Policji w czasie wykonywania obowiązków służbowych znajdzie się w sytuacji, w której przestępny zamach zostanie skierowany bezpośrednio przeciwko jego osobie (np. zagrożenie życia), to wówczas odparcie zamachu będzie oceniane na podstawie przepisów o obronie koniecznej i nie będzie istotne, czy zostały zachowane wszystkie reguły dotyczące użycia środków przymusu – np. broni palnej.

obronie koniecznej znajdujemy w konstytucji z 1496 r. Jednakże dopiero konstytucja z 1659 r. precyzuje obronę konieczną słowami: „Jeśliby kto najeźdźnika i gwałtownika w obronie dóbr swoich zabił, tedy o takowe zabójstwo do żadnego sądu pociągan nie będzie”.

Ogólnie można powiedzieć, że w czasach starożytnych i średniowieczu obrona konieczna rozumiana była wąsko – przede wszystkim jako prawo do występowania w obronie własnego życia i zdrowia lub mienia, ale tylko wtedy, gdy zamach na nie był związany z użyciem gwałtu na osobie lub z nocnym włamaniem.

Współczesne systemy prawa karnego w zasadzie precyzyjnie i ustawowo regulujące instytucję obrony koniecznej, w większości państw rozszerzają zakres jej stosowania do działań w obronie wszystkich dóbr prawnie chronionych i przypisują jej ogromne znaczenie, oceniając takie zachowania jako korzystne z punktu widzenia społeczno-moralnego.

przed użyciem środków obronnych. Obrona konieczna przysługuje tak w przypadku odpierniania zamachu na własne dobro, jak i na dobro cudze (tzw. pomoc konieczna).

Powstaje pytanie, czy obrona konieczna przysługuje także funkcjonariuszom publicznym powołanym do ochrony bezpieczeństwa i porządku (np. funkcjonariuszom Policji, UOP czy Straży Granicznej). Działania funkcjonariuszy polegające na przeciwdziałaniu przestępnym zamachom winny być oceniane w ramach uprawnień i obowiązków (np. ustawy o Policji, która między innymi reguluje używanie środków przymusu i broni palnej).

Jednakże, jeżeli funkcjonariusz Policji w czasie wykonywania obowiązków służbowych znajdzie się w sytuacji, w której przestępny zamach zostanie skierowany bezpośrednio przeciwko jego osobie (np. zagrożenie życia), to wówczas odparcie zamachu będzie oceniane na podstawie przepisów o obronie koniecznej

Omawiając poszczególne przesłanki, należy podkreślić, że działanie w obronie koniecznej musi być świadomą (obrońca ma pełną świadomość działania w celu odparcia zamachu, a nie w jakimkolwiek innym celu) reakcją na zamach.

Przez **zamach** należy rozumieć zachowanie człowieka (najczęściej działanie, ale niekiedy i zaniechanie – np. nieopuszczenie mieszkania mimo żądania właściciela), zazwyczaj agresywne, skierowane na dobro korzystające z ochrony prawnej i stwarzające – dla tego dobra – realne zagrożenie. Źródłem zamachu może być tylko człowiek i to nie tylko zdolny do poniesienia odpowiedzialności karnej (poczytalny i pełnoletni), ale także dziecko, osoba niepoczytalna, działający w błędzie czy osoba korzystająca z immunitetu. Obronę konieczną uzasadnia jedynie zamach bezpośredni, bezprawny i rzeczywisty.

Bezpośredniość zamachu oznacza sytuację, w której dobru prawnemu zagraża natychmiastowe niebezpieczeństwo. Sąd Najwyższy przyjął, że bezpośredniość zagrożenia zachodzi wtedy, gdy istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa, iż zagrożone dobro zostanie zaatakowane bezzwłocznie, a o tym, czy zachodzi zamach bezpośredni, decyduje zachowanie się osoby atakującej w całym przebiegu zdarzenia,

jętych w wykonaniu z góry powziętego zamiaru „zachowań”.

Bezprawność zamachu przejawia się najczęściej w jego przestępczości. Nie jest to jednak reguła, gdyż prawo do obrony przysługuje także wobec zamachów ze strony osób niepoczynalnych lub nieletnich, którym nie można przypisać winy. Nie przysługuje natomiast prawo do obrony przeciwko działaniom opartym na przepisach prawa, podejmowanych w szczególności przez funkcjonariuszy publicznych, chociażby godziły w określone dobra jednostki (np. zatrzymanie osoby przez funkcjonariusza Policji, zajęcie mienia przez komornika). W sytu-

ka, jego cześć czy godność osobistą – byle tylko korzystało z ochrony prawnej.

Działania obronne mogą być podejmowane tylko wobec sprawcy zamachu. Odpiernianie zamachu przez działania skierowane przeciwko innej osobie lub rzeczy – nawet jeżeli spowoduje to ustanie zamachu, nie może być uznane za działanie w obronie koniecznej.

Zagadnienia związane z „koniecznością” obrony należą do bardziej skomplikowanych tak pod względem teoretycznym, jak i praktycznym. Nie wnikając w szczegółowe rozważania, należy stwierdzić, że

Prawo do obrony nie przysługuje przeciwko działaniom opartym na przepisach prawa, podejmowanych w szczególności przez funkcjonariuszy publicznych, chociażby godziły w określone dobra jednostki (np. zatrzymanie osoby przez funkcjonariusza Policji, zajęcie mienia przez komornika).

acjach wynikających z niesłuszności czynności funkcjonariusza (np. omyłkowe zatrzymanie innej osoby) osobie zainteresowanej służy prawo złożenia skargi i dochodzenia roszczeń z tytułu poniesionych – ewentualnie – strat. Inaczej jednak należy ocenić sytuację, gdy działania funkcjonariusza w ogóle nie mają oparcia w przepisach prawa

znamię konieczności obrony wyraża się – przede wszystkim – w jej niezbędności do odparcia zamachu. Działania obronne za konieczne zostaną uznane wtedy, gdy każda zwłoka albo powstrzymanie się od podjęcia obrony prowadzić będzie do zwiększenia zagrożenia dla dobra prawnego lub jego unicestwienia.

Siła po Twojej stronie



Towarzystwo Ubezpieczeniowe Allianz, należące do największej Grupy Ubezpieczeniowej w Europie, przygotowało **Specjalny Program Ubezpieczenia** dla pracowników Policji i ich rodzin:

- chronimy Państwa w pracy i w życiu prywatnym,
- chronimy Państwa Najbliższych,
- umożliwiamy powiększenie przyszłej emerytury.

Ubezpieczenia na życie dla Policji!



Poziomo: 1 – funkcja trygonometryczna, 6 – matador, 9 – malpiatka z dużymi oczami, 10 – pierwszy z dynastii Piastów, 11 – technika zdobienia stosowana w złotnictwie, 12 – przewodnik – osoba lub książka, 13 – sucha na podpałkę, 17 – żalenie się, 21 – żywy lub martwy w gospodarstwie rolnym, 24 – cofanie się w rozwoju, 25 – zdrowym być jak ona!, 26 – z rodziny traw, 27 – kuj, póki gorące, 30 – majaki, przywidzenia, 31 – np. rzeźba, która ma też sens umowny, przenośny, 35 – osobnik, indywidualizm, 36 – biegły, ekspert, 39 – kursywa, 40 – starożytnie łóżko biesiadne, 41 – bezużyteczny przedmiot, 42 – źródło, zdroj.

Pionowo: 1 – ulubiony napój Mongołów, 2 – bywa – bez butów chodzi, 3 – własna niejedna, 4 – hasło reklamowe, 5 – odmiana klasycyzmu francuskiego; styl cesarstwa, 6 – Skalski lub Hemingway, 7 – ma do czynienia z mąką, 8 – Paweł, będzie grał w „Quo vadis?”, 14 – angielskie wśród przypraw, 15 – Grek z powieści i filmu, 16 – broń palna o krótkiej lufie, 18 – smutny pojazd, 19 – stolica województwa podkarpackiego, 20 – kłątwa kocielna, 22 – norma, postulat, 23 –

robotnik zajmujący się nitowaniem, 27 – w jajku, 28 – wywietrznik, 29 – plama z wody na suficie, 32 – wolne wciąż czekają na chętnych w KSP, 33 – drzewa liściaste o drżących liściach, 34 – płynie przez Monachium, 37 – najwyższe w Europie, 38 – gospodarz domu potocznie.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, aforyzm Alberta Camusa, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 23.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

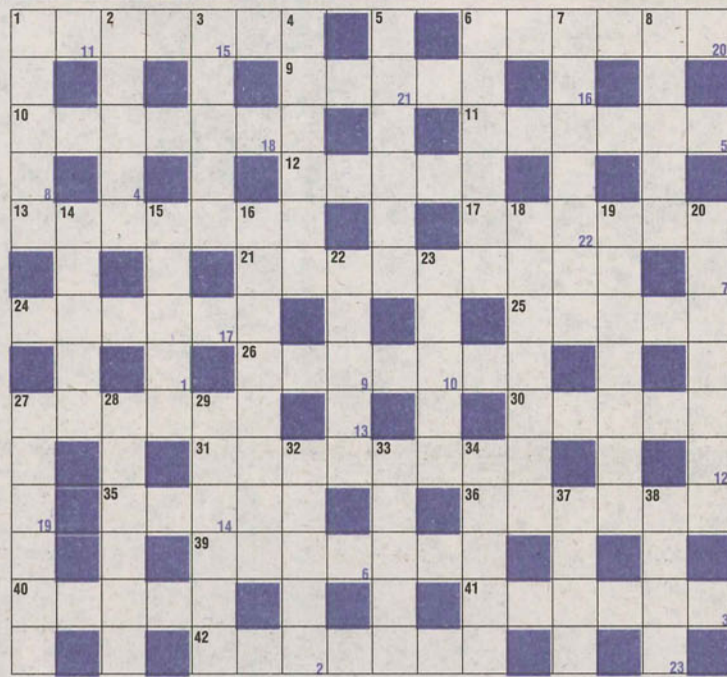
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy

nagrodę niespodziankę.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 11:
„Niech oręż ustąpi przed togą”

Nagrody niespodzianki wylosowali: **Danuta Krasowska** z Łap i **Leszek Kois** z Jastrzębia Zdroju.

Krzyżówka z hasłem nr 18



(.....) (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14

(.....) (.....)
15 16 17 18 19 20 21 22 23

POWIEDZIANO, NAPISANO...

Czy jest jakiś miernik rażącości?!

Lubię przyjemności, ale nie o czwartej rano.

Chciałbym podziękować osobie i za pośrednictwem pana dyrektora mojej małżonce... Przepraszam! pana małżonce i całej załodze.

Wyzwolilem się od potrzeby związku małżeńskiego po zapoznaniu się z niechęcią człowieka, którego zamierzałem nazwać moim teściem.

Zdeformowana rzeczywistość rzuciła się cieniem na moje wpadnięcie w alkoholizm.

Nie byłem zadowolony z ich reprezentacji moich interesów. Patrząc się bezstronnie na ich działalność miałem wiele rezerwacji.

J.J.

ALBI Sp. z o.o.
JOINT VENTURE
01-217 WARSZAWA
ul. Kolejowa 15/17 p. 116
tel./fax 632-32-60



UWAGA:

- ◆ Straże Miejskie i Przemysłowe
- ◆ Straże Bankowe
- ◆ Agencje Ochrony Mienia i Osób
- ◆ Osoby odpowiedzialne za ochronę osób i mienia

Proponujemy profesjonalny sprzęt w postaci:

- teczek i kufrów do konwoju i przenoszenia pieniędzy i innych wartości
- ręcznych paralizatorów elektrycznych

Wszystkie ww. wyroby posiadają niezbędne atesty Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP i Instytutu Medycyny Pracy.

Haft komputerowy



HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 601-61-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 601-61-72), Agata Guzdek-Wrotna (sekretarz redakcji, 601-61-32), Grażyna Bartuszek (601-68-66), Przemysław Kacak (601-31-43), Piotr Maciejczak (601-20-22), Tadeusz Noszczyński (601-22-78), Paweł Ostaszewski (601-31-43), Jerzy Paciorkowski (601-22-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świączkowska (601-22-78), Marcel Tabor (601-31-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 601-35-46).

Linia specjalna GP: (0-22) 601-49-70 – linia miejska, (72) 149-70 – linia służbowa. Adiustacja i łączność z czytelnikami: Malgorzata Boruta (601-61-15).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (601-35-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (601-22-73). **Reklama:** 601-68-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (601-68-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (601-20-22). **Kasa:** Teresa Bąk (601-60-86).

Stale współpracują: J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, M. Jaworska, S. Jung, K. Mokrzyzewski, K. Niemiec, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Sławiński, B. Sprengel, D. Stachowiak, J. Swół, B. Świątkiewicz, E. Wróbel-Wolińska, Z. Zakrzewska, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 601-61-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw RUCH. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 601-61-26, 601-68-66, fax 601-68-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: Bank Zachodni S.A. I O/Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGP.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 8.05.2000 r.

Redaktor wydania: Tadeusz Noszczyński